

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

— Z Madrytu d. 21. Października. —

Tutejsza gazeta zawiera dziś następujący artykuł: »Za rozpoczęciem działań przez 500 zbrodniarzy, którzy uderzyli na Urdache, miały także i w innych punktach królestwa wybuchnąć rozruchy, które zostały ułożone zaraz po zajściu wypadków francuzkich. Antonio Rodgriguez, zwany Bordas, był tym bohaterem, któremu pierwsza rola w zamierzonej tragedji powierzona była; a w tém przekonaniu, że obwód Mezquita w biskupstwie Orense, dawny teatr jego zbrodni, będzie najdogodniejszym miejscem dla jego kroków, przybył tam z zagranicy, dokąd uszedł był w roku 1823. Nie wiedział on, że lubo część mieszkańców tej okolicy w innym czasie była przychylna zgubnym zamiarom, przecież drogo okupione doświadczenie i ojcowska łagodność N. Pana nauczyły ją od awna złorzeczyć błędom i obłąkaniom. Na czele 70 zbrodniarzy, z których największa część składała się z przemycających towary, ogłosił się w dniu czwartym b. m. jeneralnym dowódcą prowincyi Orense, rozpoczął po natych wioskach wykonywać najsrozsze uciemiężenia, powodował uwięzionych tótrów, przybył do Pereiro i wywarł swój gniew na bardzo zastużonym dowódcy królewskich ochotników Don Francisco Villagra, gdyż go po obejściu się barbarzyńskiem zamordował. Wiadomość o tym wypadku natychmiast wprawila w poruszenie cały obwód Orense i przedko zebrał się przy mieszkaniu męczennika taki tłum ludzi uzbrojonych, że gdyby zamiast 70 było 700 nieprzyjaciół, nie potrafiliby byli długo stawić oporu. Powstańcy ścigani we wszystkich kierunkach przez pogranicznych karabinierów i królewskich ochotników, częścią polegli w ucieczce, częścią schwytni podług surowości praw zostali rozstrzelani; tylko niedziwy Bordas i jego czterej towarzysze potrafili się ukryć.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Gdy Król po mowie od tronu w d. 2. Listopada opuścił Izbę, nastąpiła pauza, po której

Lord Kanclerz około godziny 5tej zajął krzesło Prezydenta. Margr. Bute wniósł na adres odpowiedni do Króla. Mowę od tronu wystawił jako wolną, rozumną i łaskawą. Co się dotyczyło tej części, która mówi o Niderlandach, oświadczył Margr.: Wiadomo, iż przy zawarciu ostatniego europejskiego traktatu, wielkie mocarstwa zrobiły między sobą dodatkowy traktat, przez który Belgijum stało się uzupełniającą częścią królestwa Niderlandów. Każdy z boleścią poglądać musi na terażniejszy stan tego kraju. Król niderlandzki zwoławszy nadzwyczajne zgromadzenie Stanów jeneralnych tak postępował, jak się każdy Anglik mógł spodziewać po rzetelności i stosowaniu się do konstytucyi Xięcia z dostojnego domu Oranii. Powszechnie wiadoma jest przerwa, jakiej doznały kroki Stanów jeneralnych. Król ze swojej strony czuł słusznie, iż co się dotyczyło rozdzielenia Belgijum od Hollandyi, bez porozumienia się wprzód ze swoimi Sprzymierzeńcami, żadnej uchwały wydać nie może; albowiem przez zgodę z nimi i przez ich sankcyją nastąpił ów zasadniczy traktat, który Hollandyją z Belgijum połączył. Mowca przeszedł i do innych części mowy królewskiej i mniemał, że mowę od tronu uważają zawsze za dzieło Ministrów, atoli jeżeli jaka mowa przez swoją szczerość i godność świadczy, że dostojny mowca sam miał wielki udział w jej wypracowaniu, to zapewne jest niniejsza. Gdy Margr. mówił o pożytności średniej klasy ludu, zawołał Hr. Stanhope w sposobie powątpiewającym: »Słuchajcie, słuchajcie.« Wniosek jego wspierał Lord Monson. Hr. Winhelsea zbijał najprzód wyrzeczone zdania; poczem mówili Margr. Camden, Xiążę Richmond i Hr. Darnley; Xiążę Leinster, co się dotyczyło Irlandyi, mniema, iż życzenie rozwiązania nui nie uzyskało tamże jeszcze podstawy, i że rozdział uważają za środek dla obudwóch krajów szkodliwy. — Hr. Grey oświadczył, że słowa mowy od tronu, co się dotyczyło Irlandyi, zupełnie rozróżnia i jest tego zdania, iż potrzeba tamże utłumić owe zabiegi, których szkodliwych zamiarów ani ukryć, ani usprawiedliwić nie można. Nie emancypacyi katolików należy przypisać terażniejsze wzburzenie, lecz raczej temu,

że się długo z tym środkiem wahano, i tój okoliczności, iż na takowy zezwolił na koniec nie z powodu sprawiedliwości i rozumnej polityki, lecz przez bojaźń. Co się dotyczy Anglii, rzekł Hrabia, iż z powodu spokojnego sposobu myślenia większej części mieszkańców nie potrzeba się obawiać istotnego naruszenia spokojności. Mowca wyraził się względem części mowy od tronu, mianowicie gdzie idzie o listę cywilną, w takim samym sposobie, jak Lord Bute, i mniemał, że miejsce to wypłynęło z serca królewskiego mowcy i zjedna mu miłość paddanych, którą już w wysokim posiada stopniu. Hr. radził potem niezmiernie, aby zezwolić na reformę Parlamentu, bo przez to położony koniec wszelkim w kraju rozruchom. Poczem mówił o interessach zewnętrznych i żałował, że we Francji, chociaż była potrzebna, wybuchnęła rewolucya; chwalił dotychczasowe onej umiarkowanie, a co się dotyczy Ministrów obwinionych, spodziewa się, że łaska prawo przeważy. Z zadziwieniem słyszałem, rzekł, tu i ówdzie, że Anglija, co się dotyczy Niderlandów, nie chce trzymać się jak Francya zasady niemieszania się. Nie zgadzam się bynajmniej z Mar. Bute w tém, że Anglija w skutek istnących traktatów obowiązana jest utrzymać Króla niderlandzkiego w posiadaniu Belgijum. Żałuję niezmiernie tego co zaszło przy rozdzieleniu Hollandyi od Belgijum, a nierównie więcej ubolewam nad skutkami, jakie z tąd mogą wyniknąć, i mniemam, że inna interwencya prócz dyplomatycznej będzie całkiem niestosowną. Mowca odwoływał się na pismo wyszłe w roku 1819 Lordowi Holland przypisane, w którym autor zwraca uwagę na różnicę obudwóch krajów i na niepodobienstwo, aby kraje te mogły być długo z sobą połączone, i nakoniec mniema, że same miejsca w mowie od tronu wyrażone, oznaczają już za mocne mieszanie się w interessa zewnętrzne. Gdyby Xiążę Wellington chciał, te ważne miejsca utwierdzić bronią w rękę, tedy spodziewa się, że Izba na to nie zezwoli. Na każdy wypadek miejsce to nie było z rozważą napisane, bo jeżeli Belgijczycy będą niepodległymi, w jakimże położeniu byłby Xiążę Wellington względem rządu, którego poddanych, wszystkich jako buntowników wystawiał? W końcu dotknął mowca namienionego w mowie od tronu uznania Dom Miguela, i mniemał, iż to jest także przekroczenie zasady niemieszania się, gdy jako warunek uznania, zyskano amnestyja. Bardzo trudno, aby zbiegli Portugalczycy dali się takową amnestyją utrudzić i powrócili do Portugalii. Chociaż wiele rozdziałów mowy od tronu pochwałał, wsze-

lako w ogóle tak jak adresowi nie mogą dać przyzwolenia. — Xiążę Wellington powstał i zbijał wymienione w końcu przez Hrab. Grey punkta. Po tój mowie przyjęła Izba adres położony jednomyślnie i odroczyła posiedzenie swoje o godzinie 9 1/2.

W Izbie niższej, gdy powrócił mowca i przeszło 200 członków, którzy się do Izby wyższej byli udali, wniósł Lord Grimston na adres popierany przez R. A. Dundas. Lord Althorp powstał jako opponent, a nawet Margr. Blandford wniósł w sposobie poprawki na inny adres, który według jego zdania powinien być nie odbiciem się głosu mowy od tronu, lecz zwierściadłem opinii ludu. Wniosek ten popierał P. O'Connel. P. Long Wellesley wyraził się równie przeciw niektórym zdaniom mowy od tronu, wszelako Sir Jos. Yorke starał się je zbić. Najmocniej i bez żadnej ogrodkii mówił P. Hume, poczem zabrał głos P. Peel i tak jak Xiążę Wellington w Izbie wyższej objawił nadzieję, że pokój Europy nie będzie naruszony. Pomiędzy innymi mowcami znajdowali się także PP. Brougham, M. Fitzgerald i Sir H. Hardinge. W końcu przyjęto początkowy wniosek na adres i komitet do onegoż ułożenia mianowano. Pan Huue zastrzegł sobie przy zdaniu sprawy protestować się jeszcze przeciw zdaniom w mowie od tronu. Izba odroczyła posiedzenie swoje o godzinie 11 1/4.

Francya.

W d. 29. z. m. przyjął Król na prywatnym postuchaniu P. Berlinghieri, Ministra Rezydenta Toskańskiego, który wręczył Królowi list W. Xięcia, swojego Monarchy, zawierzytelniający go w powyższym charakterze.

Monitor z d. 5. t. m. zawiera następujący artykuł: „Jeneralny dowódzca jedynastej wojskowej dywizyi zaniósł zażalenie do Wicekróla Nawarry, że wojsko hiszpańskie goniąc zbiegów tego narodu, weszło w granice francuzkie, i oświadczył, iż na przypadek, gdyby na nowo nadwężono tym sposobem granicę, wojska francuzkie otrzymały rozkaz przemocą przemocą odeprzeć.”

Na posiedzeniu Izby Deputowanych w d. 4. Listopada pod prezydencyją P. Benjamina Delessert zajmowano się dalszém sprawdzeniem pełnomocnictw.

Izba Parów rozpoczęła także swoje prace prawodawcze. W d. 1. zebrało się kilka tójże Komisyj. Na d. 6. zapowiedziano publiczne posiedzenie.

Poł tytułem: *Histoire de France* umieszcila *Gazette de France* z dnia 31. Października następujący jenijalny wykaz zdarzeń ostatnich czterdziestu lat, którego historycznej prawdzie niewiele zarzucić można.

»W okresie lat czterdziestu doświadczali Francuzi dziesięciu konstytucyj, zanim osiągnęli tę, która ich teraz uszczęśliwia. Co za obfitość w wydziale ustawodawstwa; lecz także co za nieśmiałość w skłonnościach i odrazie! Albowiem nie było ani jednej z tych konstytucyj, któraby nie była uwielbianą, a potem pogardzoną.«

»W roku 1789. panowały dawne ustawy francuzkie; nie było ustawodawczej Izby, któraby na budżet głosowała; lecz był parlament, który sprzeciwiał się wypisaniu podatków. Król był jednym z tyranów, jakich wiele jest jeszcze w Europie, którzy żadnej nie wdrygają się ofiary, gdy idzie o pomyślność swoich poddanych; 400 milionów wystarczało na opędzenie wydatków krajowych; dług publiczny w porównaniu z terazniejszym był nieznaczny. Ten stan rzeczy nieznośnym był dla Francuzów; puścili się na wielkie morze rewolucyi. W tej pierwszej podróży nie braowało im zręcznych majtków; zasłużeni nieźwiele łudzili samych siebie, i łudzili naród; płynęliśmy w urojone krainy; podróż była długa i burzliwa; nakoniec sądziliśmy, żeśmy zawinęli do portu.«

»W roku 1791. dał Ludwik XVI. konstytucyj; była ona podobną do konstytucyi, którą Ludwik XVIII. dał we dwadzieścia lat później. Francyią mogła już podówczas używać szczęścia i pokoju, jakich w latach od 1815. do 1830. kosztowała. Wszakże byłoby to zaprędko rzeczy ukonczyć; lud zakosztował słodczy poruszeń rewolucyjnych; władztwo miało dlań powab.«

W roku 1793. została Francyią rzeczczą-pospolitą. Zamordowano Króla, ponieważ był niepotrzebny, wymordowano szlachtę dla zaprowadzenia równości, wymordowano bogatych jako podejrzanych, xięży jako zepsucie ludu, a większą część ulodzi francuzkiej prowadzono na rzeź, aby obce kraje w rzeczypospolite pozamienić. Gdy to wszystko spełniono, okazało się, że rzeczypolitą nie mogła się utrzymać. Natenczas przywrócono ołtarze; stworzono pięciu Królów miasto jednego, dwie Izby miasto jednej; starano się przywrócić różnicę stanów, usiłowano bogatych okryć honorami.«

W r. 1796. wyporzadzono pałac Luxemburga; przebrano pięciu Jakobinów, aby zrobić z nich pięciu Dyrektorów i wybierano stami ustawodawców. Był to epoka rewolucyjnych saturnaliów; każdy wdziewał rękawiczki, dla schronienia swoich rąk krwią zbryzganych; przybrano nowy je-

zyk, dla utajenia, że francuzkiego już nie umiano; liveranci zajęli w posiadłość dawne pałace; poczciwi ludzie odetchnęli, a lud tańczył. Lecz radość ta niedługo trwała; potworzyły się stronnictwa, natura domagała się praw swoich. Pięciu owych Królów poczęło między sobą walkę. Zwycięzcy wystali dwóch swoich towarzyszy, pewną liczbę dziennikarzy i ładunek deputowanych w puszcze Sinamari. Tu powstał nikomu dotąd nieznanym mąż, któremu ten nieład był na rękę. Aby przywrócić pokój, uwiódł żołnierzy, wyrzucił ze świątyni prawodawczej dyrektorów i ustawodawców i leżę swoją przeniósł do pałacu Królów.«

»W 1799. zrobiono z Francyi nowy Rzym; utworzono na prędcę Konsulów, pęk różg i topór, znamiona ich władzy, a generał, xiędz i adwokat przywdzieli togę. Lud nie wątpił o swoim uszczęśliwieniu, pod formą rządu, którą na teatrze opery tak często uwielbiał. Wszelako jeden z jego nowych rządzców ukrywał pod szatą konsularną władzę Dyktatora, oddalił xiędza, zrobił adwokata swoim Kanclerzem i niebawem dowiedziała się Francyi o zachwyceniem, że ma Cesarza, który nią rządzić, Senat, który podatki stanowić, i niemych, którzy jej praw becznić będą.

W 1804. został Bonaparte, przez Senat i wybór ludu, który musiano w dobrej wierze przyjąć, najprzód na dożywotniego, potem dziedzicznego Konsula wyniesiony, nakoniec zrobił się sam Cesarzem i nieograniczonym władcą Francyi. Imię swoje i imię swojego patrona przybrał w barwę francuzką, kazał zrobić tron i rodzinę swoją wyniósł na godność Xięząt; Sankiloci przywdzieli wyszywane suknie; utworzono szlachtę i order kawalerski, a Francyią zabiwszy dobrego Króla, aby została wolną, poddała się jarmuz największego despoty na ziemi. Tu zaczęto pragnąć sławy wojennej; zaledwie można było przeżyżyć sławę lat upłynionych, lecz postępowano z więszym porządkiem i roztropnością; miasto uderzenia od razu na całą Europę, starano się zdobywać ją częściami, i tym sposobem czyniono postępy aż do chwili, w której Europa pojęła swoją korzyść i połączyła się; tu dopiero runął gmach. Gdy się to drama skończyło, lud przy odejściu artystów dawał oklaski, z którymi przyjmował występujących na scenę; rodziny otarły łzy; każdy liczył, co mu mąż wielki zostawił; a wojsko, które przez lat czterdzieści było przedmiotem powszechnego uniesienia, ustąpiło wygwizdane z widowni, ale z pełnemi kufkami.«

»Dwadzieścia pięć lat upłynęło od czasu, jak zły duch Francyi wygnął był rodzinę królewską.

Zdobyty, podziałem zagrożony, na największe przeciwności wystawiony, nauczył się naród poznawać siłę prawego panowania; w dniu, w którym Ludwik XVIII. wstąpił na tron przodków swoich, najszczęśliwszy kraj na ziemi stał się najszczęśliwszym. Dał mu konstytucyjną, którą mu przed dwadzieścia pięć laty brat jego był ofiarował, a którą, podówczas przez nierozum odrzuciwszy, teraz doświadczeniem nauczony, przyjął jako dobrodziejstwo. Lecz Ludwik XVIII. był łagodny w czasie, gdy trzeba było surowości. Chciał ón dobra; mniemał, że będzie wspierany, aby je osiągnąć; oszukano go, a tron został po drugi raz zplamiony. »

W Marcu 1815. wielki mąż ztargał swoje więzy; wiarołomność zaprowadziła go do Paryża, aby wystawił epilog swojego wielkiego dramatu. Co było wzniosłem, już się przeszarżało i chwycono się śmieśności. Koronę cesarską zamieniono na czapkę wolności, do ustaw zaprowadzono jakubinizm; związkowi uzbroili się, Senatorowie nakładali podatki, urzędnicy publiczni mieli mowy, urzędnicy stanu przysięgali; wszystko trwało sto dni, poczem Niepokonany jeszcze raz pokonany i z spokojnego Cesarza wyspy Elby, został nieszczęśliwym więźniem stanu na wyspie S. Heleny. »

W Lipcu 1815. był na nowo los Francji w ręku obcych; mogli ją spustoszyć, ujarzmić, podzielić; ale jeszcze czuwał nad nią anioł opiekuńczy prawego panowania. Ukazał się Ludwik XVIII.; Francja jest mojem dobrem, rzekł do swoich braci, Królów, nie możecie nią rozrządzać, jeżeli nie chcecie przypuścić tej zasady, że przymoc jest upoważnioną wydrzeć wam waszą władzę. Tylko ten argument ocalił Francję, Król powrócił do praw swoich, i jeszcze raz zawisto było od Francuzów być szczęśliwym. Lecz wewnątrz Monarchii był kwas rewolucyjny, usiłujący zawsze masę przywieść do wzburzenia przeciw władzy królewskiej; Ludwik XVIII. umiał go wyrabiać, Karol X. chciał sobie oszczędzić trudu; oddał nieufność i dozwolił się rozbroić. »

Cenzura naprzykrzyła się jego poddanym; rzekł się prawa użyć jej w potrzebie jako tarczy, Jego wpływ na wybory okrzyczano jako ucisk i oszukaństwo; zdał go na innych. Atak zasada monarchiczna przez nadużycie druku, przez nadużycie prawa wyborowego, została podkopana; stawiono Króla naprzeciw jego nieprzyjaciół i nakoniec wyparto jego rząd za granice konstytucji, w próżną przestrzeń, gdzie nie nalazł punktu, na którymby się oparł i żadnej już siły. »

W roku 1830. stanęli tym sposobem Francuzi w kraju obiecany; znalezione kamień mądrości; Monarchija stała się rzeczpospolitą, która jak

mówiono, miała być Monarchija; Król obywatelem, a obywatel Królem. Nigdy nie widziano najsprzeczniejszych żywiołów połączonych do tak czynnej zmiany skutków; woda i ogień, niebo i ziemia pomieszały się, a najdoskonalsza ze wszystkich form rządu, stanęła gotowa. *Na tém się kończy rewolucyja francuzka.* »

Zjednoczone Niderlandy.

Na moty postanowienia królewskiego z dnia 2. t. m. przedsięwzięto środki, aby mieć dokładny dozór nad osobami i efektami przybywającymi lub idącymi do prowincyj będących w powstaniu. Wszyscy urzędnicy sprawiedliwości i policyi, wojskowi i pocztowi, upoważnieni są w témże, takie osoby i efekta zatrzymywać i one przezierać.

Pierwsza Izba Stanów Jeneralnych przyjęła w dniu 4. t. u. ustawę o ukaraniu zamachu buntowników.

Courant Haarlemski zawiera co następuje: »J. K. Wys. Xiążę Oranii, doświadczywszy z największym poświęceniem **wszystkiego**, aby uwiedzionych mieszkańców prowincyj południowych zachować od najstraszniejszego nieszczęścia, opuścił w tych dniach Antwerpriję i udał się do Londynu, aby rządowi angielskiemu prawdziwe przyczyny, sprężyny, środki i zamiary buntowników oznajmić, i w skutek tego tak dla pacyfikacyi spustoszonego kraju, jakoteż zastonienia pozostałych w wierności północnych prowincyj, uzyskać czynną pomoc, której dla spokojność Niderlandów i pomyslnosc ich w szczególności, i dla zachowania tegą błogostawienstwa w ogólnosci dla oświeconej Europy nieodzownie potrzeba. »

Oto jest urzędowy raport, uczyniony J. K. W. Xięciu Fryderykowi Niderlandzkiemu Admirałowi i Jenerałowi Pułkownikowi siły lądowej i morskiej, względem zdarzeń zaszłych od dnia 24. Października w Antwerprij:

»Gdy wojska nasze opuściły stanowisko po za Neth i Rupel, i stanęły przede wsiami Berchem, Burgerhont, Kiel i Merxen, dał Jenerał Lejtnant Baron Chassé w dniu 23. rozkaz, aby północne i południowe okolice twierdzy Antwerprij, okolice głowy Flandryi, jakoteż zamków Lillo i Liefkenshoek, zalać wodą, jakoteż by znieść budowy i folwarki w bliskości Antwerprij, któreby nieprzyjacielowi służyć mogły za zastonę. Środki te jakkolwiek konieczne i potrzebne, sprawy między mieszkańcami powszechnie nienkонтentowanie; nade wszystko oburzało ich to, że spalono niektóre domy. W dniu 24., w którym dany rozkaz wykonano, przybyli do cytadelli do Jenerala Chassé Burmistrz i ławnicy miasta Ant-

werpii zawiadomili go o rozjątrzeniu mieszkańców z powodu przedsięwziętych środków, i wynurzyli obawę, iż jeżeli palone będą domy po za twierdzą, lud może powstać. Jenerał Lejt-nant zważywszy to, upoważnił Burmistrza, aby w oddaleniu 150 łokci od stoku cytadelli będące domy kazał znieść, które to zlecenie tenże przyjął.

»W ciągu d. 25. panowała nie tylko spokojność w mieście, ale najmniejszego nawet nie było śladu, aby się powstania obawiać, nawet pod-tenczas, gdy wojsko opuszczając swoje stanowisko za miastem, do tegoż weszły. W nocy z d. 25. na 26. równie nie była spokojność naruszona, jednakże rano tego dnia o godzinie 8mej zrabowało pospólstwo okręt, ładowny pewną liczbą broni pułku pikinijerów Nro. 10.; wszelako i temu zapobieżono po części tem, że Pułkownik wojska morskiego Leve van Aduard, posłał na to iniejsze zbrojną szalupę i okręt kazał w górę rzeki zaprowadzić. O godzinie 10 1/2 zbiegło się pospólstwo na ulicy kościelnej i na placu S. Andrzeja; oddział 100 ludzi wysłany, aby to skupienie się rozpędził, doznał oporu i musiał użyć przemocy, przez co na chwilę została znowu spokojność przywrócona. Niebawem potem udał się drugi oddział do dzielnicy Śgo Andrzeja, atoli tu natychmiast musiał stoczyć potyczkę z buntownikami, którzy nawet z domów do niego strzelali. Od tej chwili do wszystkich straży przy bramach i wojska w środku miasta stojącego, poczęli strzelać mieszczanie, którzy się do pobliskich domów udali, lub napadali żołnierzy na ulicach, co trwało nieustannie cały dzień i część nocy. Jenerał Lejt-nant Chassé kazał z południa wystrzelić kilka razy do domów dzielnicy S. Andrzeja, z których mieszczanie strzelali do żołnierzy, podobnie na jeden przystęp do cytadelli, gdzie się potyhali buntownicy, wszakże tylko, aby ich nastraszyć, co pociągnęło za sobą ten skutek, że nazajutrz o godzinie 7mej rano przybyła do Jenerała deputacja zramienitszych obywateli, mająca Barona Oisy, Prezydenta banku na czele, i przedstawiła mu, iżby wszystkie kroki nieprzyjacielskie wstrzymać rozkazał; nie tylko dla zapobieżenia dalszemu krwi przelewowi, lecz, aby dobrze myślących od zupełnego upadku zachować; deputacja mówiła dalej, że towarzyszy onej jeden mieszkaniec miasta, który podjął się oddać Jenerałowi list dany mu przez Delegowanego tymczasowego rządu Belgijum. List ten zawierał propozycyja, aby wojsko znajdujące się w mieście wyciągnęło do zamku i by miasto zajęły wojska belgijskie, wszelako od tej chwili ustać powinny wszystkie kroki nieprzyjacielskie; Delegowany oświadczył także, że wysłana będzie deputacja

do Króla dla rozpoczęcia układów o wyciągnięciu wojsk królewskich z twierdzy. Ponieważ wojska nasze, według odebranych raportów ze wszystkich stron mocno były ściśnione, i nie mogły się dłużej utrzymywać na stanowiskach przy bramach, przeto Jenerał Lejt-nant przystał na tę propozycyja; ponieważ niebawem mógłby być być przymuszony cofnąć wojsko, co przy ogniu z domów nie byłoby bez wielkiej straty. Wszakże zanim Jenerał to postanowił, zaciągnął zdania wszystkich naczelników korpusów, i ci zgodzili się na propozycyja wspomnianego Delegowanego; poczem dał Jenerał rozkaz, aby kroki nieprzyjacielskie na wszystkich punktach wstrzymano, a wojsko cofnęło się do składu warstatowego i budowniczego; klucze od bram miasta odesłano Delegowanemu tymczasowego rządu na ratusz, który je otrzymał istotnie, jak się okazuje z wydanego na odebranie onych świadectwa.

(Dokończenie nastąpi.)

Dz. *Courant Bredy* z d. 31. Paźdz. zawiera z dnia przeszłego: »W tej chwili rozchodzi się wieść, że Brukselczycy i Leodyjczycy opuścili po części Antwerpija.

Pomiędzy gmachami zburzonymi przez bombardowanie znajduje się także więzienie miejskie, z którego wszyscy więźnie zbiegli. — Szkodę podają na 20 mil. zł. h. Przy gaszeniu pożaru niestety bardzo wielu rabusiów było czynnych.

P. D'hanis van Aumont mianowany jest tymczasowie Burmistrzem Antwerpii. Mieszczanie i wojsko belgijskie starają się mocno od strony cytadelli i portu zepobiegać, aby nikt nie wystrzelił, iżby cytadella na nowo nie rozpoczęła bombardowania.

Gdy nadeszły wiadomości z Antwerpii, wyruszyło tamże z Namur 200 ochotników.

W Gandawie wydał Jenerał Duviviers odezwę. Stało zaraz 500 ochotników, którzy z 4ma działami wyszli do Antwerpii. Gdy i legijja paryzko-belgijska oświadczyła, że chce się także do Antwerpii udać, prosił Jenerał Duviviers, iżby pozostała w Gandawie, albowiem potrzebna jest do utrzymania spokojności.

— Z *Lowanijum dnia 1. Listopada.* —

Tutejszy Kommissarz rządowy P. Adolf Rous-sel wydał do mieszkańców odezwę, donosząc, że niebawem przybędzie wojsko belgickie do Lowanijum i że mordercy Majora Gaillard do surowej będą pociągnięni odpowiedzialności. — Dodatkowa odezwa tegoż Kommissarza jest następującej treści: »Zważywszy, że drzewo wol-

ności zatknięte natutejszym targu, zostało krwią ludzką zbrzyżane; zważywszy, że jeżeli jest wolność, takowa nie zasada się na morderstwach, i że zatknięte na targu godło jest godłem morderstwa; postanowiłem: drzewo wolności na targu będzie dnia jutrzejszego w południe ścięte przy odgłosie dzwonów żałobnych i zakazuje się takowego na powrót zazatknięcia

— Z Hagi dnia 2. Listopada —

Xiążę Oranii wyjechał dziś rano do Anglii w towarzystwie Hr. Limburg-Sirum, Hr. Craquembourg i Dumonceau, Adjutantów swoich. — Dnia wczorajszego było tu dwóch Deputowanych z prośbą do Króla, ażeby kazał ochraniać Antwerpiją; dano im odpowiedź, iż to zależy od ich własnego zachowania się i od Jenerała Chassé. — Jenerał Xiążę Sasko-Wejmarški oddalił się szczęśliwie z cytadelii Antwerpskiej w 3390 ludzi i przybył do Baz po drugiej stronie Skaldy. Jenerał Chassé ma podostatkim wojska i jest zaopatrzony we wszystkie potrzeby.

W Gorkum słyszano w d. 2. Listopada o godzinie 8. rano mocne strzelanie z armat, a sądząc z kierunku echa, wnoszono, że to strzelanie pochodziło z Antwerpii,

— Z Bruxelli d. 4. Listopada. —

Rząd tymczasowy zważywszy, że jest rzeczą największej wagi ukończyć jak najprędzej organizacją wojska i wszystkich gałęzi administracyjnych, postanowił na miejsce Kommissyi wojennej, urządzonej przez rozporządzenie z dnia 15. Października komitet wojenny, składający się z Jenerała Majora Nypels, dywizyi Goethals, Pułkownika Brixhe, Podpułkownika Gistellas i byłego Ajenta wydziału wojennego, Bassonpiere. Dalej powołuje rząd tymczasowy wszystkich z milicyi krajowej, którzy byli na urlojach, do swoich oddziałów.

P. de Potter ogłosił znowu swoje wyznanie polityczne, w którym mocno za utworzeniem Rzeczypospolitej przemawia. Jednakże zasady jego nie wielu mają stronników, i świeżo przy wyborach przygotowawczych na Kongres, odbytych w tutejszem mieście, był co do uzyskanj większości głosów, 44tym wrzędzie kandydatów.

Rossyja.

— z Petersburga d. 21. Paźdz. (2. Listop.) —

Gazeta Moskiewska zawiera następujący artykuł: „W chwili niebezpieczeństwa, rzadko kto

zdrowo sądzi: większa część publiczności przeciwnie jakby pozbawia się sposobności pojmania najprostszej i łącznej prawdy. Cholere, albo można zatamować siłami ludzkiemi, albo nie. Jeżeli nie można; każdemu więc zostaje zdać się na wołą Bożą, jak zaleca ś. religija chrześcijańska. Jeżeli zaś można ją odwrócić, zatamować (o czem nie wątpi żaden medyk, na mocy doświadczeń w Orenburgu, Astrachanie, Saratowie), mieszkańcy powinni zupełną poświęcić ufność w Bogu i zwierzchności, która przed ich oczyma, robi wszystko, co tylko można, dla dobra powszechnego. I w rzeczy samej, czego nam więcej żądać? Sam Monarcha jest z nami! Na pierwszą wiadomość o burzy, jeszcze dalekiej, nie bliżkiej, przyleciał do nas na skrzydłach ojcowskiej swojej miłości; orzeźwiać, pocieszać, zbawić nas i teraz Pomazaniec Boski, Władzca milionów, podziela z nami wszystkie niebezpieczeństwa, myśli o dobru naszym. Metropolita, Jenerał Gubernator, wyżsi urzędnicy, duchowni i cywilni, czujnie współubiegają się do wypełnienia zbawionych Jego przedsięwzięć; wybrani ze wszystkich stanów obywatele, pomagają im swoimi trudami. Każde przełożenie, każda rada, są brane pod ogólną rozważę. A tak zdanie się na wołą Bożą, nadzieja w Monarsze, ufność w rządziels

Rada medyczna już kilka razy ogłaszała, iż pewnym ochronczym środkiem od cholery jest spokojność umysłu; w ostatnim atoli czasie, wiele się okazało dowodów, że niektórzy mieszkańcy mało korzystają z tego ostrzeżenia i wpadają w słabość jedynie od samego strachu. Ustawicznie myśląc i mówiąc o cholere, nie dziw, że się czuje zawrót głowy, ciśnienie pod łyżką. Jeżeli zaś przyłączy się jeszcze do tego inny jaki środek, podsycający cholere, np. przeziębienie się, obciążenie żołądka, poruszenie umysłu; wtedy przywoływana choroba istotnie się zjawi, pod tym lub owym kształtem, mocniejsza lub słabsza, podług temperamentu, a rzeczywistość zastąpi miejsce pozoru. Jak mocna jest człowieka wyobraźnia, dowodzić nie trzeba.

Niektórzy obywatele, widząc w pierwszych numerach Gazety małą liczbę zmarłych, utrzymywali, że w Moskwie nie ma cholery; drudzy przeciwnie, osmielali się wątpić o pewności wyliczeń, teraz ci i owi postrzegają, że ich rozumowania były bezzasadne, że oraz, jak teraz, tak i pierwiej, wystawiono im prawdę, bez powiększenia i zmniejszenia niebezpieczeństwa.